

Czy w Kórniku mieszkają kóry?

2013-07-19



Czy w Kórniku mieszkają kóry? Czy Poznańskie Koziołki wyemigrowały za pracę? Jak się szuka skarbów w czasach nowożytnych? W Poznaniu kozły kłują, Więc Ogonki, mądre głowy, Do Poznania żywo jadą, Aby sprawdzić owe mowy.

Czy w Kórniku mieszkają kóry?

Wbrew pozorom Kórnik można napisać z „ó” jak i dużą literą. Oznaczać to będzie w tym przypadku miasto położone w województwie wielkopolskim. Jedną z jego atrakcji jest Arboretum (ogród dendrologiczny – miejsce, w którym kolekcjonuje i zwykle prowadzi się badania nad drzewami i krzewami) położone tuż przy średniowiecznym zamku, przebudowanym w XIX wieku przez Tytusa Działyńskiego, na barokowy pałac. Zamek wygląda bardzo urokliwie.

Do Arboretum przybyliśmy na zaproszenie Oli Staszak na II InOOnI. Była to zorganizowana przez Oddział PTTK w Środzie Wielkopolskiej impreza na orientację. Imprezy te są formą czynnego wypoczynku w postaci gier, marszów, itp. My dostaliśmy mapę z zaznaczonymi punktami na terenie parku i rozpoczęliśmy ganieanie i szukanie wyznaczonych miejsc. Punkty rozmieszczone były w taki sposób, aby przy okazji ukazać piękna jak największej części parku. Warto! Arboretum jest przepiękne. Na terenie ponad 40 ha znajduje się ponad 3000 drzew i krzewów. Zrobiło na mnie duże wrażenie. Choć trzeba wiedzieć że osoba taka jak ja, wychowana w „miejskiej dżungli” rośliny dzieli na jadalne, drzewa i zielsko. :-) Tych jadalnych jest bardzo nie wiele. :-) Na całe szczęście prezentowane okazy są podpisane, więc mogłem się dowiedzieć co to to jest, to co widzę. :-)



Ścieżkami arboretum.

Sama impreza na orientację została zorganizowana wzorcowo w miłej rodzinnej atmosferze. Na uczestników, oprócz zadań czekało ciasto, soki, kawa i herbata. Niestety teren arboretum został w międzyczasie opanowany przez bandę złowrogich i brutalnych krwiopijców. Nie były to jednak wampiry, tylko o wiele gorsze komary... :- (Nieźle dawały się nam we znaki. Cóż, jak się ma jezioro w pobliżu, to nic dziwnego... Jako początkujący, a nawet zaczynający zabawę na tego rodzaju imprezach nie odnieśliśmy wielkiego sukcesu. W pierwszym zadaniu otrzymaliśmy 50 punktów, w drugim 0... Okazało się, że i mniej tych punktów tym lepiej. W przyszłych imprezach na pewno będzie lepiej.

Na koniec po rozdaniu przywiezionych suwenirów (za mało zabraliśmy :- (), otrzymaniu ich od organizatorów udaliśmy się na miejsce naszego noclegownia, do niedaleko położonego Poznania. W Kórniku nie stwierdzono obecności kór, ani nawet kur. Spotkaliśmy za to przemitych ludzi, których pozwolę sobie tu pozdrowić. :-)



Mural w Poznaniu.

Po dojechaniu do Poznania, z uwagi że godzina jeszcze była wczesna postanowiliśmy zajrzeć do Informacji Turystycznej i na Stare Miasto. Informacja do której trafiliśmy położona jest w pobliżu rynku Starego Miasta. Ilość materiałów, jakie tam zastaliśmy zrobiła na nas bardzo dobre i duże wrażenie. Po uzyskaniu wszystkich potrzebnych informacji, od bardzo kompetentnej pani, wytoczeniu się z punktu informacji z wózkiem bezpłatnych informatorów i świeżo zakupionym planem Poznania udaliśmy się na Stare Miasto.

Rynek Starego Miasta Poznania, trzeci co do wielkości w Polsce (dowiedzieliśmy się tego z niedzielnego spaceru z przewodnikiem), opisany jest na planie kwadratu z czterema fontannami w rogach i obowiązkowym, ratuszem. Po dotarciu do ratusza, skorzystaliśmy z okazji bezpłatnego wejścia do Muzeum Historii Miasta Poznania. Pomimo późnej godziny (mieliśmy tylko 35 minut do zamknięcia muzeum) udało się nam je zwiedzić, zachwycając się między innymi Wielką Sienią.

Niestety zdjęć nie zamieszę – prośba o nie publikowanie... :- (Trudno, ale zawsze można pojechać i zobaczyć na własne oczy – to jest, moim zdaniem, bardzo dobry pomysł. :-)



Zwieńczenia kamieniczek na Starym Mieście w Poznaniu.

Oprócz ratusza, na rynku, podziwialiśmy urokliwe kamieniczki, każda inna i każda śliczna. Ładnie pomalowane na żywe kolory, pięknie odrestaurowane. Na rynku tłumy turystów, nie to co u nas. Czy i my doczekamy się takich tłumów? Na rynku znajduje się kolejna Informacja Turystyczna, ale była już zamknięta, odwiedzić ją postanowiliśmy w niedzielę.

Krążąc w okolicach Starego Miasta trafiliśmy do Zamku Królewskiego w Poznaniu (Zamek Przemysławski). Jest on obecnie odbudowywany, lecz już robi duże wrażenie... Ciekawe może i u nas dojdzie do odbudowy zamku? Tylko najpierw trzeba potwierdzić gdzie on był. :-)

Po krótkim krążeniu po przyległych uliczkach i podziwianiu kamieniczek Poznania, postanowiliśmy udać się w końcu na spoczynek. Na swoją noclegownię wybraliśmy Szkolne Schronisko Młodzieżowe „Hanka”. Być może nie brzmi to zachwycająco, lecz warto, naprawdę warto. Położone ono, jest północnej części Poznania - Strzeszynie. Okolica jest bardzo cicha i spokojna. Nie czuć że znajdujemy się w piątym najludniejszym mieście Polski. Fakt że posiłki trzeba sobie samemu przygotować i że toalety są na korytarzu, nie miały dla nas żadnego znaczenia. W końcu co to za problem? Stosunek ceny do warunków jest bardzo dobry. Schronisko jest porządnie utrzymane, bardzo czyste, schludne, obsługa jest bardzo, bardzo miła. Z ręką na sercu mogę polecić. Dla zainteresowanych link: www.schroniskohanka.com.

Czy Poznańskie Koziołki wyemigrowały za pracę?

Po spokojnie przespanej nocy rozpoczęliśmy drugi dzień pobytu w stolicy wielkopolskiej. Pierwszą zaplanowaną na ten dzień atrakcją było sprawdzenie czy słynne koziołki, nie wyemigrowały jeszcze w poszukiwaniu lepszej pracy. :-)



W oczekiwaniu...

Po przybyciu pod ratusz, pierwsze co rzuciło nam się w oczy był tłum turystów. Oczekiwali podobnie jak my, na pojawienie się głównych bohaterów. Nasz wzrok jednak skupił się na pani z transparentem ogłaszającym możliwość przejścia się, zaraz po koziołkach, na spacer z przewodnikiem. Hmm, ciekawe. Przed godziną 12 na rynek wparadowała orkiestra straży pożarnej. Umiliła ona czas zebranych wesoło przygrywając. W samo południe, tuż po zakończeniu wybijania godziny z otworzyły się małe drzwiczki nad zegarem i ramię w ramię (czy to co one tam mają) wyszły... dwa małe koziołki. Są! Nie wyemigrowały! I mam nadzieję że tego nie zrobią. :-)



Są! Nie wyemigrowały!

Zgodnie z regułami pojedynków (każdy wie, że pojedynek powinien zostać stoczony w samo południe), rozpoczęły walkę. Walka podzielona została na dwanaście rund. W każdej z nich koziołki wycofywały się, aby nabrać pędu i z impetem rzucały się na przeciwnika! Kłucia, trykania i zderzania było całe mnóstwo! Walka jednak była bardzo wyrównana i nie widać było przewagi któregoś z oponentów! Po zakończeniu dwunastej rundy koziołki wycofały się do pomieszczenia nad zegarem (czyżby szatni?), aby zregenerować siły i powtórzyć walkę na drugi dzień.

Działania panie z transparentem odniosły sukces, pod ratuszem przy przewodniczkę zebrało się kilkanaście osób. Nasza przewodniczką, pani Hania zapowiedziała że wycieczka potrwa ok półtorej godziny i wieść będzie po Starym Mieście i jego niedalekich okolicach. Usłyszeliśmy historię Ratusza, orła z wieży, Pręgierza, Fontann na rynku, Bamberki - „wędrującej fontanny”, synagogi. Wędrowaliśmy ścieżką turystyczną przy odbudowanych częściowo murach miejskich. Zobaczyliśmy pomnik

niezapomnianego Romana Wilhelmiego. Usłyszeliśmy o odbudowie Zamku Przemysława. Podziwialiśmy pomnik 15 pułku ułanów poznańskich, dowiedzieliśmy się o powodzi z 1736 roku i o tym jak nie pomogło wybudowanie kilka lat wcześniej pomnika św. Nepomucena. Zachwycaliśmy się pięknem Fary Poznańskiej (Bazylika kolegiacka Matki Boskiej Nieustającej Pomocy i św. Marii Magdaleny w Poznaniu), niestety z uwagi na mszę tylko z zewnątrz. :- (Arcyciekawy spacer zakończyliśmy przy pomniku Koziółków. Tam po krótkim pożegnaniu się z grupą i przewodniczkami, ruszyliśmy dalej na rodzinne zwiedzania Poznania. Chciałbym pozdrowić w tym miejscu Panie Przewodniczki i raz jeszcze podziękować za profesjonalnie przeprowadzony spacer po Poznaniu.



Pomnik Romana Wilhelmiego.

Tym razem za cel obraliśmy sobie Ostrów Tumski i znajdującą się tam Bazylikę archikatedralną Świętych Apostołów Piotra i Pawła w Poznaniu oraz Rezerwat Archeologiczny Genius Loci. Wspomniana katedra jest najstarszą polską katedrą, jest to również przypuszczalne miejsce chrztu Mieszka I. Katedra jest niestety bardzo ciemna, i zdjęcia z wnętrza są nie udane – nauczka na przyszłość aby zabierać ze sobą Pana Statywa. :- (Podziemia były niestety zamknięte, :- (podziwialiśmy więc samą katedrę.

Do Rezerwatu Archeologicznego również nie weszliśmy, godzina była późna i nie wpuszczali już zwiedzających. :- (Są więc bardzo dobre preteksty, aby udać się do Poznania następnym razem, takich rzeczy nie można odpuścić! :-)

Jak się szuka skarbów w czasach nowożytnych?

Przed powrotem na ostatni nocleg postanowiliśmy zrobić coś jeszcze. Poszukać skarbów... Nie chodzi tu jednak o skarby piratów którzy do Poznania raczej nie dotarli, a o tak zwany geocaching. A co to takiego? W dużym skrócie chodzi o ukrycie skrzynki, może być mała – jak skuwka od długopisu, może być i duża – np. jak pudełko śniadaniowe. W środku zawsze jest tak zwany logbook, do którego trzeba się wpisać, a następnie odłożyć skrzynkę w to samo miejsce. W końcu nie tylko my się w to bawimy. W skrzynkach mogą się również znaleźć fanty – można je zabrać, ale w ich miejsce trzeba włożyć coś o takiej samej lub większej wartości. Fanty są raczej zabawkowe, jakieś naklejki, sporo smyczy, plastikowe pierścionki, itp. rzeczy. Nic o naprawdę poważnej wartości – tu chodzi o szukanie, a nie o wybieranie. :-)

Po znalezieniu skrytki fakt ten odnotowuje się na specjalnej stronie internetowej. Jest nawet odznaka PTTK, za znalezienie odpowiedniej ich liczby (www.geocaching.pl/badge.php). Ciekawa zabawa, choć niektóre skrytki są tak zmyślnie poukrywane... :-)

Szukanie skrytek zaprowadziło nas ponownie w okolice Fary, którą tym razem mieliśmy okazję zobaczyć od wewnątrz. To co widać na zewnątrz, nie ma porównania do środka! Świątynia to tej pory robi to co miała za zadanie – wywiera wrażenie na odwiedzających. Niestety ponownie brak Pana Statywa, uniemożliwił wykonanie dobrych zdjęć... :- (Szkoda, naprawdę szkoda...

Poszukiwania jednej z kolejnych skrytek zaprowadziły nas z Fary, przez wzgórze św. Wojciecha, do Parku Cytadela. Park jest bardzo duży, pełen ludzi, wywarł na nas (jak chyba wszystko w Poznaniu) duże wrażenie. Opuszczając park przy Cmentarzu Bohaterów Radzieckich. Pomnik ku ich czci widziany szczególnie z dołu jest monumentalny, można to zobaczyć na zdjęciach.



Koziołki raz jeszcze, inna perspektywa. :-)

Jako że po całodziennym zwiedzaniu byliśmy już zmęczeni, udaliśmy się do schroniska na niestety ostatni już nocleg w mieście gdzie „kozły kłują”. Mogę napisać tylko jedno Poznań i Kórnik naprawdę warty zobaczyć i my na pewno tam wrócimy. Tym razem na dłużej i z Panem Statywem. :-)

Artur Wyszynski